

MAŁGORZATA FUSZARA**„Niedokończona demokracja”**

WYDAWNICTWO TRIO, Warszawa 2006

Niezależnie od wartości, z jaką toczy się w Polsce dyskusja o równości praw kobiet i mężczyzn, kolejne poruszane aspekty tej sprawy pozostają nierozstrzygnięte. Dyskryminacja jako temat w polskim życiu politycznym i społecznym nie istnieje. Podobnie jak równość.

Przyczyn takiego stanu rzeczy można się doszukiwać w niewiedzy i ignorancji, ale również w emocjach, jakie budzi dyskusja na ten temat. Wbrew pozorom, jakie wydają się stwarzać tzw. grona decyzyjne, powodem na pewno nie jest niska jakość czy też brak rzetelnych badań i ich opracowań. Wręcz przeciwnie. Wiarogodne opracowania po prostu „giną” w momencie, kiedy dyskusja osiąga moment krytyczny, czyli dotyka sedna problemu i generuje możliwość zmian, co z zasady odbywa się przy akompaniamencie gorących emocji i spektakli medialnych na miarę czarnego humoru Monty Pythona. Praca Małgorzaty Fuszary zatytułowana „*Kobiety w polityce*” mówi nam o wiele więcej niż sugeruje tytuł. Zarówno o kobietach, jak i o polityce.

W centrum zainteresowania autorki jest udział kobiet w polskiej rzeczywistości politycznej, temat ten stał się punktem wyjścia do przekrojowego, wielopoziomowego ujęcia problemu pozycji kobiety we współczesnym społeczeństwie. Nie ma z góry założonej tezy, nie ma sugestii, nie ma tendencyjnych twierdzeń. Są wnioski, poparte wynikami badań osadzonych w kontekście problematyki społecznej, historycznej i kulturowej. Nakreślenie historii ruchów społecznych kobiet w Polsce i Europie, dostępu do edukacji, udziału w życiu społecznym i politycznym daje czytelnikowi szeroki obraz problemu i nie pozostawia miejsca na wątpliwości. Praca jest wyjątkowa, gdyż analizuje problem nie tylko na poziomie parlamentu polskiego i europejskiego; obrazuje również jego specyfikę na szczeblu lokalnym – przedstawia sytuację polskich radnych oraz sołtysek i zwraca uwagę na społeczny oddźwięk ich zawodowej aktywności.

Autorka zwraca uwagę na trzy podstawowe typy barier w udziale kobiet w życiu politycznym. Po pierwsze, wskazuje na historycznie ukształtowane nierówności społeczne. Zajmowanie przez kobiety niższej pozycji w relacjach, brak udziału w życiu publicznym i podporządkowanie (ale także zgoda) uprzywilejowanej pozycji mężczyzny mają wynikać z uwarunkowań biologicznych oraz czystej ekonomii. Podporządkowanie to jest dodatkowo wciąż utrwalane w procesie socjalizacji, choćby poprzez przekazywanie stereotypów odnoszących się do kobiecych i męskich ról społecznych w podręcznikach szkolnych. Role społeczne ściśle wiążą się z rolami kulturowymi, i jest to drugi typ wyjaśnień. A więc wdrukowane przez wychowanie wzorce zachowań. Autorka przytacza wypowiedzi kobiet, które usprawiedliwiają, a nawet wstydzą się swojej aktywności politycznej, tłumacząc na przykład, że dzieci już odchowane, więc mają do niej prawo. Badania pokazują, że w zakresie oczekiwań wobec kobiety jako opiekunki, strażniczki domowego ogniska

zachodzą istotne zmiany, jednak pełnienie obowiązków żony i matki pracującej jednocześnie pełen etat bez pomocy w sprawach domowych ze strony partnera wciąż w wielu środowiskach jest oczywistością.

Trzeci typ barier to zachowania dyskryminacyjne na rynku pracy, a więc przeszkody stawiane kobietom na wysokich stanowiskach, ograniczenie działań, pomijanie przy awansach i obsadzaniu stanowisk, zmuszanie do ciągłego potwierdzania kompetencji itp. Z wypowiedzi członkiń parlamentu, radnych i sołtysek wynika, że objawem dyskryminacji (choć nie nazywanej przez nie wprost) najczęściej jest lekceważący stosunek: pomijanie bądź nieudzielanie głosu, techniki manipulacji podczas dyskusji czy prezentacji poglądów, a także sposób zwracania się do kobiet (na przykład nieusprawiedliwiony charakterem relacji sposób pieszczołliwy) i uwagi pod ich adresem. Jest to trudny problem ze względu na fakt, że takie zachowania sprzyjają budowaniu hierarchii społecznej, a podejmowane przez kobiety próby zmian łatwo mogą być ocenione jako brak poczucia humoru, sztywność czy nieumiejętność nawiązania kontaktu. Z wywiadów przeprowadzonych przez M. Fuszarek wynika, że kobiety doświadczające dyskryminacji boją się o tym mówić. Co ciekawe, niechęć do nazywania zachowań mizogicznych przejawia się w równym stopniu wśród reprezentantek pracy i lewicy.

Wiedza o dyskryminacji jest zapisana w tradycji i wygodnym powielaniu stereotypu ról przypisanych płciom. Akceptowana jest – aczkolwiek nie nazywana po imieniu – przez kobiety i mężczyzn z różnych środowisk. Wciąż niska jest obecność kobiet w strukturach władzy, mała jest ich rola w tworzeniu standardów prawnych, definiowaniu kryteriów i oczekiwań społecznych. O zakresie ingerencji państwa w życie jednostki także decydują przede wszystkim mężczyźni, mimo iż decyzje tego typu dotyczą częściej sytuacji kobiet (prawo do aborcji, urlopów wychowawczych itp.). Zachowania dyskryminacyjne często pozostają nieuświadomione i nie nazwane. Odbierane są jako naturalne, co utrwala sztucznie stworzoną hierarchię.

Wobec złożoności problemu równości płci aż dziw bierze, że w Polsce dyskusja na ten temat opiera się głównie na problemach aborcji, becikowego i urlopów wychowawczych dla kobiet. Ostatnio pojawiły się plakaty przedstawiające kobietę w kuchni ubraną w oficjalną garsonkę. Napis głosił, że 20 procent kobiet nie decyduje się na dziecko z obawy przed utratą pracy. Można się zastanawiać nad celami tej kampanii i jej przekazem, ale nic nie zmienia faktu, że jest to pierwsza poważna kampania poruszająca problem godzenia macierzyństwa z obowiązkami zawodowymi. W sytuacji kiedy debata publiczna zdominowana jest przez zagadnienia katolickiej poprawności, tak naprawdę spór toczy się o granice prywatności. Dlatego każda publikacja wprowadzająca do niego chłodne, merytoryczne argumenty jest ogromną wartością.

AGATA OROWIECKA